

Wstęp

Rok 2014 sprzyjał różnego rodzaju podsumowaniom i refleksjom naukowym, które odnosiły się do wydarzeń, procesów i zjawisk występujących w okresie minionych 25 lat. Upływ czasu od zapoczątkowanego w 1989 r. procesu transformacji systemowej w Polsce stał się dobrą okazją do debat politycznych i dyskusji naukowych dotyczących „blasków i cieni” minionego ćwierćwiecza. Jak zwykle w podobnych, rocznicowych, okolicznościach ferowane oceny wynikające z tendencyjnie dobranych faktów i wydarzeń były skrajnie rozbieżne. Jedni uznawali poważnie, choć trudno w to uwierzyć, że minione 25 lat było najlepsze dla Polski przynajmniej od kilku wieków, zarówno w aspekcie gospodarczym, jak i politycznym, inni skrajnie krytycznie nastawieni do „terapii szokowej” widzieli w ostatnim ćwierćwieczu nieustanne porażki, niewykorzystane szanse i marginalizację licznych grup społeczeństwa polskiego oddanych na pastwę „peryferyjnego kapitalizmu”. Można było odnieść wrażenie, że najmniej liczne były głosy badaczy, publicystów czy polityków próbujących dokonywać bardziej wszechstronnych i obiektywnych analiz, wskazujących na sukcesy i porażki polskiej transformacji.

Na gruncie nauk o polityce publicznej powinniśmy jednak zaakcentować wątek, który tylko marginalnie był obecny w dominujących dyskusjach ekonomistów, socjologów czy politologów. Pierwsze pytanie dotyczy tego, czy władza wykonawcza w Polsce, utożsamiana w latach 1989–1991 z „pierwszym niekomunistycznym rządem na czele z T. Mazowieckim” w koniecznym i wystarczającym stopniu, rozpoczynając i realizując zasadnicze decyzje dotyczące przemian gospodarczych i społecznych, szczególnie w 1990 r., miała na uwadze dobro wspólne, majątek narodowy wypracowany przez kilka pokoleń Polaków w takim państwie jak PRL, bo przecież innej Polski nie było? Czy w dostatecznym stopniu ówczesna władza wykonawcza i ustawodawcza chroniły interesy polskich obywateli, ich fabryki, przedsiębiorstwa produkcyjne, organizacje i gospodarstwa rolne, miejsca pracy i podstawy materialne ich bytu biologicznego? Czy przynajmniej niektórzy z decydentów nie odnosili się do tych „reliktów socjalistycznej przeszłości” w sposób arbitralny, lekceważący i odmawiający im jakiegokolwiek rzeczywistej wartości? Czy rzeczywiście polskie fabryki i przedsiębiorstwa były warte tylko tyle, ile zachodnioeuropejski lub amerykański kapitalista chciał za nie zapłacić?

W analizach wielu badaczy (m.in. T. Kowalik, K. Łaski, A. Karpiński, J. Tittenbrun) podkreśla się, że obok działań zmierzających do opanowania i zdławienia inflacji

(zasadniczy cel „terapii szokowej”), innym celem było praktyczne wykazanie, że państwowe w zdecydowanej większości przedsiębiorstwa nie radzą sobie w nowej rzeczywistości i jedynym uzasadnionym rynkowym działaniem rządu jest przystąpienie do ich prywatyzacji (ustawa z lipca 1990 r.). W ten sposób niekomunistyczna władza wykonawcza, ale nie tylko ona, wyrzekła się roli stróża i obrońcy polskiego dobra wspólnego, polskich fabryk, przedsiębiorstw, a w konsekwencji polskich obywateli, którzy masowo zaczęli zasilać szeregi bezrobotnych. Czy polskie przedsiębiorstwa miały jakiegokolwiek szanse konkurowania z firmami zagranicznymi w sytuacji, gdy obowiązywał je tzw. popiwek, ustanowiono sztywny kurs dolara, a wysokie stopy procentowe uniemożliwiały praktyczne zasilanie kredytami? Czy stworzono dzięki właściwej polityce gospodarczej rządu równe szanse dla konkurowania różnych podmiotów gospodarczych w zmieniającej się polskiej gospodarce, czy jednak zdecydowanie faworyzowano te z kapitałem zagranicznym?

W niniejszym numerze analizujemy tamte wydarzenia i procesy, ale jednocześnie pokazujemy dziedziny, w których przemiany, jakie miały miejsce w minionym 25-leciu, uznaje się za korzystne dla gospodarki i dla znacznej większości obywateli. Wskazujemy na potrzebę prowadzenia przez organy państwa skutecznej i opartej na racjonalnych podstawach polityki gospodarczej, w tym przemysłowej i innowacyjnej, mających związek z dokonującymi się zmianami technologicznymi, informatyzacją i komunikacją. Wskazujemy na komplikowanie się poszczególnych dziedzin naszego życia gospodarczego i społecznego oraz potrzebę korzystania z najnowszej wiedzy przy podejmowaniu decyzji o zmianach i rozwoju, tak aby ich beneficjentami byli w szerszym zakresie obywatele, a nie tylko podmioty gospodarcze, szczególnie te największe, najczęściej o oligopolistycznym charakterze. Organy państwa powinny chronić i umacniać dobro wspólne, zasoby i potencjał narodowy, aby mógł on służyć także w przyszłości kolejnym pokoleniom Polaków. To, jaki będzie kształt „naszego kapitalizmu zależnego” w największym stopniu zależy od prowadzonej skutecznie polityki publicznej, chroniącej nasze polskie interesy i zasoby.

Życzę inspirującej lektury i zapraszam do współpracy.

Redaktor naczelny
Joachim Osiński